

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 40. Numeru: „Aforyzmy, czyli rzecz o małżeństwie, przez Bronisława Trentowskiego. — Wyjątki z szlachtografii J. J. Kraszewskiego. — Prelekcye Mickiewicza. — Nowiny literackie z Poznania. Popis publiczny.

AFORYZMY

dotyczące się ogólnego, lub też naturalnego
przeznaczenia człowieka,

czyli

RZECZ O MAŁŻEŃSTWIE.

Przez

Bronisława Trentowskiego.

C) MAŁŻEŃSTWO

jako naszych aforyzmów część trzecia.

(Dokończenie.)

γ) Stosunki małżonków.

Oddal tę przyczynę i ukarż żonę! Czem? Wspaniałością! Skoro ujrzy w tobie wspaniałość, upadnie grzesznica na kolana, załaje się łzami i zebrać będzie przebaczenia! Przebacz! Tym sposobem możesz ją poprawić i mieć jeszcze z niej najlepszą żonę w świecie. Kobieta jest bez charakteru, dla tego też łatwo upada, ale i łatwo się podnosi! Dziś ciężka

grzesznica, jutro surowa pokutnica. Skoro zaś wspaniałość i przebaczenie nie nie pomogły i żona znówu niewierna; wówczas potrzeba ją bez litości odepchnąć i z pogardą z domu swego wypędzić, bo kobieta jest więcej ciałem i shańbiwszy ciało, całą swą istotę shańbiła! Ona jest naszym domem, naszą familią! Jój upadek niesławi całą rodzinę i owoce tego upadku zostają w domu! Upadek mężatki jest o milion funtów cięższym grzechem od upadku małżonka! Dla tego też, czciogodne mężatki, kochajcie małżeńską wiarę, więcej, jak życie! Chociaż mąż zgrzeszył, to ztąd nie wynika, by i wy także zostałyście grzesznicami!

106) Wierność małżonków moralna zawisła na wzajemnej otwartości całej ich jaźni. Wierna żona nie zna przed mężem najmniejszej tajemnicy, odsłania mu swe cierpienia, swe uczucia, wszystkie swe chęci i myśli. Jeżeli co ludzie źli o nim mówili, a ona to posłyszała, donosi mu natychmiast; ona jest jego szlachetnym szpiegiem! Przeciwnie zaś tego, co mąż przed

siębierze, co zamysła, co wyrzekł, nie odkryje ona nikomu, chociażby ją i na tortury brano! Przynosi wiadomości do domu, ale ich z domu nie wynosi! — Mąż winien jej pod tym względem wzajemność i powinnością jest jego, odsłaniać przed nią swe serce, a więc swe uczucie, chęci, życzenia, Rzekliśmy serce umyślnie. Głowy swęj odsłaniać on nie może, bo kobieta jej nie pojmie. Mąż jest np. filozofem, prawnikiem, lekarzem i myśli właśnie nad swoją umiejętnością. Co myślisz? pyta się żona. Tu dość powiedzieć: o filozofii mojej i dalej się w rzecz nie wdawać. — Zaczyna małżonka odkrywa swemu mężowi, jak już rzekliśmy, wszystkie tajemnice, żadnej zaś tajemnicy od niego nie wymaga, bo wie, że mąż np. znajduje się między masonami i zobowiązał się do milczenia, że należy do jakiego związku tajemnego i t. p. Ona tu spuszcza się na mądrość męża i nie żąda tego, czego jej wiedzieć nie wolno! Męża też nie jest obowiązkiem takowe tajemnice przed żoną odkrywać! Już niejedna żona wtrącała męża, nie przez złość, ale przez swą nieroztropną szczeniobliwość, lub też przez chępienie się cnotami jego, do politycznego więzienia, później zaś przeklinając swój język niebaczny, życie sobie wydarła! — Jeżeli przyzwyczaił żonę do zachowywania takich tajemnic, popsuleś ją; wnet ona i przed tobą nauczy się trzymać język za zębami! Wierność moralna jest przeto ze strony małżonki bezwzględny, a ze strony męża względny tylko obowiązkiem!

107) Posłuszeństwo ze strony małżonki jest trzecią kardynalną cnotą, na której opiera się szczęście małżeńskie. Mąż jest stroną czynną, a żona stroną bierną; on jest potęgą mocy, ona potęgą słabości (Ner 51.); jemu więc przystoi rozkaz, jej posłuszeństwo! Gdzie mąż idzie, np. z Polski do Francji, lub odwrotnie, tam i żona za nim iść powinna! Familia jest małym państwem, a państwo nie ostoi bez rządu, a głowa rządzi wszędzie! Mąż jest

głową, żona sercem; do niego więc rząd, a do niej posłuszeństwo należy! Słusznie przeto kościół wymaga od męża przysięgi tylko na miłość i wierność, od żony zaś prócz tego i na posłuszeństwo! Świadomo nam, że młodzi ludzie brną w libertynizmie swym tak daleko iż albo pragną wykreślić z formuły dla kobiecej przysięgi wyraz posłuszeństwo, albo też i mężczyźnie kazać posłuszeństwo przysięgać. Równość jest, wedle ich mniemania, małżeństwa podstawą. Ale trudno tam równość zaprowadzić, gdzie jej natura sama odmówiła! Zróbcie pierwęj z kobiety mężczyznę, jeżeli wam podobna! Tym młodym ludziom życzymy pożyć rok tylko jeden w małżeństwie, a niezawodnie innego nabiorą zdania. Posłuszeństwo dla męża jest przeto świętą żony powinnością. I cóż jest za to powinnością męża? Tak rząd swój nad żoną prowadzić, żeby ona tego wcale nie czuła, żeby szczęście swe w posłuszeństwie znalazła! My wszyscy jesteśmy Bogu posłuszni i tém posłuszeństwem szczęśliwi. Rządź więc tak żonę, jak Bóg człowiekiem! Tu pokazuje się wyższość mężczyzny nad kobietą. Mąż i żona winni bowiem są sobie równie wzajemną miłość bezwzględną. Wierność jest już tylko fizyczna, dla obojga równie obowiązująca; moralna zaś jest dla żony bezwzględny, dla męża względny tylko obowiązkiem. Posłuszeństwo wreszcie dotyczy się tylko żony, a bynajmniej męża!

108) Rząd nad żoną ma być, podług Arystotelesa, republikański, a nad dziećmi monarchiczny. Ma słuszną starą ten filozof. W Rzeczypospolitej lud panuje, a archont rządzi. Mężczyzna więc ma rządzić, a kobieta panować. Perykles pochlebiał Atenczykom i rządził nimi. Jego władza w Atenach jest przewybornym wzorem dla każdego małżonka. Lud skłonisz do innej myśli lada bajeczką; kobietę podobnie! Lud jest wieczną kobietą, a kobieta, jak już rzekliśmy, wiecznym dzieckiem! Mąż pragnie i powinien rządzić, bo to jest jego

pisma wymierzone przeciw nadużyciom nieznanym w Polsce, — a co jeszcze dziwniej się wydawało, każde takie pismo miało zwykle na celu miejscową jakąś okoliczność, pod wpływem której przez autora napisaniem było. I tak np. Niemcy oburzali się przeciw feodalnej potędze swych biskupów, rzeczy, której w Polsce nigdy nie było. Miasta niemieckie pragnęły bogactw i dóbr klasztornych — na które u siebie polska szlachta nie czychała. Cała ta reforma, w Polsce była tylko bezmyślnem małpowaniem tego, co się gdzieindziej działo, wszakże szczyła się ona za pomocą tej bezwzględnej wolności myśli i słowa, która panowała w Polsce.

Epoka ta literatury słowiańskiej nader jest ważna dla powszechnej historii kościoła. Wiele sekt wylęgło się w Polsce, i wiele wzmoгло się w Polsce. Wiadomem jest, że Unitaryusze w Anglii otąd używają książek, wówczas w Polsce drukowanych, że dogmata tej sekty uchwalono w jednej biednej wieścinie polskiej.

Szczególnie uganiano ię w Polsce za najśmielszemi, najzuchwalszemi zdaniem. Mało szacowano naukę Lutra, jako wyraz człowieka wstrzymanego w pół drogi do ostatecznych następstw. Można się domyśleć, iż to było powodem, że luteranizm mało się krzewił w Polsce, kalwinizm więcej znalazł stronników — szczególnie zaś podobali się w Polsce, Unitarze, nowożytni Aryanie i Socyanie, którzy śmielsi jeszcze od Aryanów, zaprzeczali narzeczcie bóstwa Chrystusowi i cofnęli się niejako do starego testamentu.

Kłótnie różnowierców wstrząsały do gruntu posadę rzeczypospolitej. W sejmach łączyli się oni razem, aby burzyć kościół, lecz oraz nie było pomiędzy nimi pokoju, często nawet jedni drugich prześladowali: Lutrzy i kalwini wyraźnie powstawali na Aryanów i Socyanów, głosząc ich za bezbożników i ateuszów i domagali się wyraźnego wywołania ich z kraju. Tymczasem wielu magnatów zamykało kościoły, wyganiało proboszczów. Król nader wątpliwym się w swej wierze okazywał — i Polska traciła widocznie wszelką moralną i religijną jedność.

Jeden przecie człowiek powściągnął to rozprzężenie i ocalił kościół — człowiek z liczby tych potężnych ludzi, którzy mocni są zatrzymać lub przyspieszyć o kilka wieków bieg rzeczy ludzkich. — Był to Polak, urodzony w Wilnie z miejskiej Krakowskiej rodziny, imię jego Bezdany albo Hozyusz, znany Europie pod nazwiskiem Wielkiego Kardynała.

Dał się już poznać Hozyusz w akademii krakowskiej, gdzie był najzdolniejszym uczniem: — ztamtąd przeniósł się na ukończenie nauk do Padwy, gdzie wówczas był zbior tejto młodzieży, która następnie wydała papieży, kardynałów, mądrych statystów, wielkich wodzów. Antonio Parnese, następnie papież i kardynał Polus, co długo rządził Anglią, byli współuczniami i przyjaciółmi Hozyu-

sza. Hozyusz za powrotem do Polski, mianowany został sekretarzem królewskim i biskupem chełmińskim; biskupstwo to położone było w prowincyi niemieckiej, gdzie już katolicyzm nie było. Hozyusz równie dobrze mówił i pisał niemieckim, jak łacińskim i polskim językiem — uczeni nazywali go trójgłowym węzem, cerberem katolickiego kościoła. — Wszedłszy na pole działania, zadziwił zaraz wszystkich swą nadzwyczajną czynnością. Wieść niesie, że naraz kilku dyktował sekretarzom. — Znając doskonale polityczny i religijny stan Europy — znał z nazwiska, z czynów i opinii każdego sektarza, — odgadywał ich cele i środki działania i wnet je wywoływał przed sąd publicznej opinii w Polsce. Przewodniczył soborom, ożywił sejmy i sejmiki, czynił przełożenia królowi. Pisma jego uchodziły za klasyczne, tłumaczono je na wszystkie europejskie języki: francuski, angielski i niemiecki. Polskie jego pisma nader są dziś rzadkie. Umiał Hozyusz wszelkiej używać broni przeciw sektarzom. — W pismach łacińskich okazywał się uczonym i głębokim teologiem; do smaku Niemcom, umiał być na wzór Lutra gminnym, rubasznym, a gwałtownym i żartobliwym. — W polskich pismach umiał schwyćć ów ton lekki i wesoly, ów zgrabny nader dowcip, który już wówczas dowcipem polskim zwano. Hozyusz nie miał daru kaznodziejskiego, lecz pisał drugim kazania. W stosunkach swych z papieżem zachowywał całą swą, jak się sam wyrażał, ewangeliczną swobodę. Pawłowi IV. wyraźnie przekładał, że go głos powszechny o ambicyą obwinia. Zarzucając Ojcu świętemu, pisał Hozyusz, iż gmatwa francuzką i angielską politykę, i że w zamiarze wojny zbiera wojsko. Trzeba, aby Ojciec święty przestał hetmanić, aby przestał walczyć o posiadanie krajów, posiadłością bowiem jego, jest cały kościół powszechny.

(Dokończenie w następującym Numerze.)

NOWINY LITERACKIE.

(Nadesłano)

W Nrze 31. Orędownika Naukowego pomiędzy nowinami literackimi znajduje się i wiadomość o powieściach, pod tytułem: „Wies i Miasto.”

Które dobra dzierżawił przed 12 laty zmarły ojciec autorki, zaiste nowiną literacką nie jest. Niedozwolone odsłanianie nazwiska autorki w kaźden, a osobliwie w takowy sposób, staje się samowolą w literaturze europejskiej wiele nieużywaną.

Najprzejmiej upraszam, abyś na przyszłość doniesienia o dalszych pracach rzeczonyj autorki, nie w tychże doniesień oryginalności, ale tylko w zwykłej formie re-

110) Mąż lubi pokój w domu i powierza się chętnie we wszystkiem, co się jego mieszkania, spiżarni i kuchni dotyczy, sterowi swęj żony, chcąc tém więcej mieć czasu do poświęcenia się swego stanu powinnościom. Żona zaś nie lęka się wojny domowej, bo czuje giętkość swego języka, bo wie, że wymową swą tyle z natury samęj szczęśliwą, męża rozbroić potrafi! — Mąż spuszcza się na swe prawo mocniejszego, i żąda być władczą w domu, który sam zbudował i przeciw wszelkim wrogom pierśią swą osłania; kobieta spuszcza się na prawo swęj urody, płacze, zarzuca mężowi twardość i otrzymuje zwycięstwo! — Żona odkrywa z nadzwyczajną łatwością słabe strony swoje męża i umie z nich korzystać. Śród haremu nawet, niewolnica z czarném okiem, córka jednego z Franków, potrafi usidlić swego rozkochanego w nięj pana tak, że ten, zapomniawszy wielkiego Allaha, przy jęj stopach śpiewa katolickie godzinki! Prawo i Bóg nakazuje żonie posłuszeństwo dla męża; prawo jest sobie prawem, Bóg Bogiem, a żona wymaga od męża posłuszeństwa i mąż zazwyczaj sługa jęj uniżony! — Kobieta ma prawie zawsze więcej rozumu, mężczyzna więcej umysłu! — Żona nie powinna być nigdy zazdrosną, bo stanie się wreszcie dla męża swego prawdziwą jedzą i skłoni go do małżeńskiej niewiary; mąż zaś ma być zazdrośny, bo przeto właśnie pokazuje żonie, że mu jeszcze nie jest objętną. Żona żaląca się na zazdrość męża, albo tylko żartuje, albo już jest kokietą i ma złe myśli! — Młody małżonek przemaga zawsze nad starą żoną, młoda zaś żona, nad starym mężem. Starość jest przy całém swém doświadczeniu i przy wielkim rozumie przecież tylko niemocą!

111) Wiemy już, że naszym przeznaczeniem ogólném czyli naturalném, jest małżeństwo, pytamy się więc słusznie, i cóż jest właściwym celem tego małżeństwa? Celem małżeństwa nie jest piernat zmysłowej rozkoszy, bo ten znajduje każde dwu- i czworonożne zwie-

rzę, chociaż się z kochanką swą chwilową do ołtarza nie zbliża! Celem małżeństwa nie jest także miłość platoniczna, czyli szlachetne obcowanie dwu dusz z sobą, bo tego celu dopiąć można w każdym towarzystwie i w każdej rozmowie z kobietą nam obcą. Ani więc miłość fizyczna, ani moralna nie jest właściwym celem małżeństwa. Prawnik oplątany swym formalizmem i widzący wszędzie tylko cele państwa, uważa splodzenie dzieci za cel małżeństwa! Ale wszystkie zwierzęta płodzą dzieci, chociaż małżeństwa nie znają. Nawet śród ludzi znajduje się, niestety, tyle dzieci zwierzęcej miłości! Dzieci więc także nie są celem małżeństwa. Inaczej bezdzietne małżeństwa byłyby małżeństwa bez celu, a tem samem ujemnym małżeństwem! I cóż jest tym celem? Wszystko, co namieniliśmy, zarazem, Cóż szczególnie? „Dopełnienie się i uszczęśliwienie dwu połowie człowieka wzajemne, oraz stanie spolem całkowitym człowiekiem!“ Dziecko jest tego połączenia się, tego zlania się w jedno, tylko skutkiem, nie zaś celem!

112. Aforyzmy niniejsze kończymy na następującej uwadze. Małżeństwo jest naszym ogólnym, czyli naturalnym celem ostatnim, to prawda, ale każdy nasz cel ostatni jest gwiazdą złotą na niebie, którą tylko zdaleka widzimy, lecz której wcale niedotykamy! Ach, ten lub ów cel nasz ostatni! Każdy z nas przedziera się przez pełne kolców krzaki różane na wysoką górę, w mniemaniu, że tam zerwie najpiękniejszą różę! Przedarł się wreszcie, — i umiera na lodzie grzbiet góry pokrywającym! My pragniemy szczęścia, staramy się o nie i pracujemy, ale Bóg robi, co mu się podoba! Czytelniku! Znalazłeś tu wiele myśli o małżeństwie, może i prawdziwych; my przynajmniej uważamy je za prawdziwe! Nie trzymaj się nas przecież, ale idź za prowadzącym Cię Bogiem! Tyś samodzielnością, graj przeto na własnej szalamei! A więc bądź zdrow!

Frejburg w Bryzgowii w ostatnim dniu r. 1840.

Bronisław Trentowski.

WYJĄTKI SZLACHTOGRAFII

J. J. Kraszewskiego.

§. 8.

DZIERZAWCA.

— Dawniej to panie, mówił mi zubożony na pos-essyach zacny dziś obywatel, a niegdys ubogi szlachciurka, dawniej to bywalo trzymać possessye! Panowie puszczałi tanio, nie wylizczali intraty z jaj, kur, osypów, czernic, nie cenili pańszczyzny tak drogo. Niezłą nazywała się possessya, gdy ożmina ją sama zapłaciła, a reszta była zysku. Potrzebował Jasnie Wielmożny pieniędzy, posłi słudzy, przyjechał szlachcic z trzosem, zapłacił za kilka lat z góry, a gospodarując dobrze, zrobił fortunę dzieciom, przy pomocy Bożej. Dziś — cale co innego Mości Panie, dzierzawy powyciągane, jak skóra na bębnie, possessorowie tracą i panowie nie mają.

— Jednakże, odpowiedziałem, pełno kontrahentów na possessye.

— A cóż mają robić, rzekł stary, człek nie-ma kąta, dzieci, żona, jakie takie gospodarstwo, musi wziąć, choć drogo, na widoczną stratę, to tak, jakby zapłacił za kamienicę i żył w mieście.

— Dzierzawców w ogólności, mówił dalej, można podzielić na dwie wielkie klasy — tych, którzy robią fortunę i którzy ją tracą. Między pierwszymi znajdziesz pan, owych nie dzisiejszego wieku ludzi, co to sami nie lenią się pójść i do bydelka i do gorzelnii i na pole pojechać i kopy policzyć. Oni panu i w nocy wstaną i zimna się nie zleknią, a w kozuszku zakutawszy się, postoją bodaj w mróz, póki wódka nie odejdzie. Tacy to robią fortunę powoli, ale koniec końcem, nie obejrzysz się, jak ją z kądś wzmą. I łatwo to pojąć, żyją sobie po szlachecku, czém Bóg dał, kucharka im uwarzy, bryczyną

się przejadą, a sukni nie nadrą, bo w kozuszku chodzą. Na tych to się sprawdza, że pańskie oko konia tuczy. Jeśli ich ludzie i kradną potrosze, to takich zawsze mniej, niż owych, którzy do niczego nie zajrzą. Bo panie, kto się na sumieniu ludzkim bezwarunkowo funduje, na lodzie buduje: będzie ono stać jaki czas, lecz jak słonko przygrzeje, pójdzie budowla z fundamentami. I nie dziw, człek krewki, jak dawniej mawiano, ulomny, nie byłby człowiekiem. Ten possessor, o którym mowa, dobre sobie zawsze człeczysko, ale ze zwyczaju oszczędności, zarzywa na skąpego trochę; przynajmniej tak o nim mówią sąsiedzi, może dla tego, że ich tylko traktuje, czém ma, niewykwintnie, panów nie nasładuje, sam się niedmie, a z tych, którzy tracą, jak z głupców się śmieje.

Dzierzawców, robiących fortunę, bywa i drugi gatunek, cale to znowu co innego. Nieraz tytułuje się Hrabia, jeździ koczem, żyje wykwinie. On inaczej znowu fortunę robi. Rzucą wielki kapitał w owce, w woly, w gorzelnia, fabryki, spekuluje umiejętnie, wygrywa jak w karty. Ten przeciwnie pierwszemu, który im więcej robi, tém się więcej kuli, im więcej zarabia, tém więcej szasta. Na stole szampan, w salonie karty i stopy złota, fortepian wiedeński u pani, kocz, karety, wierzchowce, tłumny dwór. Ale dla tego pan dzierzawca, sam chodzi do wolów, mianowicie do owczarni, sam rozumowaną (co za nadużycie wyrazu!) urządza gorzelnia, sam jeździ woly kupować. Ci panowie podobno wygrywają śmiałością, rzucają się na olbrzymie spekulacye, mają pewien w nich takt i tak po kilku latach, co trzymali kilka kluczów, to ich kilka kupują, jeśli w karty nie przegrają część majątku.

Starodawny possessor, mówił dalej mój sąsiad — to była panie figura, jakiej dziś mało widać, albo i nie widać może. Szlachcic, za którego z miny nie dalbyś trzech groszy, szaraczkowa kapota, buty juchtowe, barania kapuza, pokorny, kłaniający się; — ale pomacać go

było, koło pasa, były tam czerwone złote, jakich nie jeden pan, co się dał tego, nie miał i połowy. W domu u possessora, gołe ściany i Matka Boża, lub Pan Jezus na ścianie, kilnikiem okryty tapczanik; szabelka nad łóżkiem z gromnicą. Jejmość w kuchni zawsze albo w piekarni, albo u wieprzów, u drobiu, z prządkami. Nie widziałeś jej, chyba u o obiadu, do którego siadał podstarości razem. A na stół nie dali nic, krom domowych rzeczy, przyprawnych słoniną, bo masło sprzedawało się w mieście. A dawała go krowa po trzy faski! Drobiu także nie jadało się, wędlicami, półgęskami, nabiałem (i to oszczędnie), a żydowskiemi prezenty sztukując się. Jechał pan possessor w drogę, brał flaszki wódki (bo się nie bał odkupów po miasteczkach), séra twardego, kielbas, chleba, dobrze, kiedy garnek bigosu, a i to nie prędyj, aż mu trzos ciężył u pasa ładowny. Takim to sposobem dorabiano się Mosanie fortuny, pracą, i oszczędnością. Teraz, może poczęści i dla tego krzyczą na dzierzawy, że sami z nich korzystać nie umieją, wziąć się w kupę, oszczędzać, pracować. Teraz weźmie szlachcie possessyjkę za kilka tysięcy, toć już chce mu się koczycy, koników dobrych, kucharza, stołu, kamerdynera, a Jejmości fioków, a Jejmościankom diabli już wiedzą czego.

Przerwałem mojemu staremu, pytając go o drugą kategorię possessorów, tych, co tracą.

— Właśnie to do nich szedłem, odpowiedział. Nie wszyscy jednak tracą ze swojej winy, są biedni, których Pan Bóg próbuje: przyjdą grady, nieurodzaj, posucha, ogień. Pan dziedzic alias Jurisdator, schowawszy pieniądze, żartować będzie z possessora; i tak straci jeden rok, drugi, ochota od pracy odpadnie, przywiąże się bieda i po nim. — Muszę tu wspomnieć o dziedzicach w ich stosunkach z dzierzawcami. PP. dziedzice po większej części na oczyszczenie się, gdy mowa o bonifikacie przyjdzie, powiadać zwykli, że possessye są jak stawki w karty — przegrał, wygrał i niema o czem

mówić. Ale to tak wcale nie jest, tylko dla tych, co nie mają sumienia, a wzięwszy pieniądze, gotowi wymyśleć, Bóg wie co, byleby ich nie oddawać. Plagi dotykające possessora, a nie pochodzące z jego winy, dotknęłyby dziedzica, który, jeśli na nich nie chce tracić, dowodzi tylko zawsze, jakem powiedział, że niema sumienia. Dziedzice wyobrażają sobie, że dzierzawcy ogromne mają zyski, tem to oni się bronią w ostatku od wszelkich wynagrodzeń. Ale i te zyski winni dzierzawcy swojej pracy, a największy zysk, nie może być przyczyną ważną do odmówienia bonifikaty, gdy się ta słusznie należy.

(Dokończenie tego wyjątku w następującym Numerze.)

Prelekye Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Młodzież możnych rodzin polskich roznosiła pa Polsce nowe wyobrażenia, któremi sama w podróżach po obcych krajach i uniwersytetach przesiąkała. Świetna ta, ale płocha młodzież, dla poklasku i mody, dobijała się, a nawet hojnym darem okupywała znajomość i przyjaźń z Lutrem, Kalwinem, Erazmem Roterdaemem, dla tego jedynie, aby za powrotem do domu było się czem pochłubić; wzajemnie zaś, zażyłość z polskimi magnatami wielce pochlebiała próżności tych teologów, którym francuska i niemiecka arystokracja, nie szczędząc opieki i wsparcia, odmawiała wszakże poufałego, na równej stopie z sobą, pożycia. Jakoż sławili oni w pismach swych polską uprzejmość, szczerłość i popęd do nauk. Oceniając zaś cały naród, miarą podróżujących magnatów, wystawili Polaków jako naród nadzwyczajny, najczystszy i bogaty. Mniemanie to o polskim narodzie znajduje się w każdym niemal znakomitszym pisarzu owego wieku.

Ujopieni tym sposobem magnaci polscy, za powrotem do kraju wylamywali się z wszelkiego posłuszeństwa i karności, a stawali się żarliwymi apostołami nowości — ponieważ zaś każdemu z nich służyło prawo na swym gruncie zakładać drukarnie i otwierać szkoły, więc wkrótce cała Polska przepelnioną została drukarskimi prasami.

Zaden cudzoziemiec pojąć niemógł tego, co się w Polsce działo. Nieraz najlichsze miasteczko, wioska, lub słomiana lepianka posiadała drukarnią, w której sprowadzeni z zagranicy drukarze, tysiącami odbijali pisma, najmniejszego z ówczesną Polską niemające związku, — pisma rozprawiające o najoderwańszych dogmatach teologii lub

pisma wymierzone przeciw nadużyciom nieznanym w Polsce, — a co jeszcze dziwniej się wydawało, każde takie pismo miało zwykle na celu miejscową jakąś okoliczność, pod wpływem której przez autora napisanem było. I tak np. Niemcy oburzali się przeciw feudalnej potęgze swych biskupów, rzeczy, której w Polsce nigdy nie było. Miasta niemieckie pragnęły bogaectw i dóbr klasztornych — na które u siebie polska szlachta nie czychała. Cała ta reforma, w Polsce była tylko bezmyślnem małpowaniem tego, co się gdzieindziej działo, wszakże szerzyła się ona za pomocą tej bezwzględnej wolności myśli i słowa, która panowała w Polsce.

Epoka ta literatury słowiańskiej nader jest ważna dla powszechnej historii kościoła. Wiele sekt wyłęgło się w Polsce, i wiele wzmogło się w Polsce. Wiadomem jest, że Unitarynsze w Anglii otąd używają książek, wówczas w Polsce drukowanych, że dogmata tej sekty uchwalono w jednej biednej miejscinie polskiej.

Szczególnie uganiano ię w Polsce za najśmielszemi, najzuchwalszemi zdaniem. Mało szacowano naukę Lutra, jako wyraz człowieka wstrzymanego w pół drogi do ostatecznych następstw. Można się domyśleć, iż to było powodem, że luteranizm mało się krzewił w Polsce, kalwinizm więcej znalazł stronników — szczególnie zaś podobali się w Polsce, Unitarze, nowożytni Aryanie i Socyanie, którzy śmielsi jeszcze od Aryanów, zaprzeczali narzeczcie bóstwa Chrystusowi i cofnęli się niejako do starego testamentu.

Kłótnie różnowierców wstrząsały do gruntu posadę rzeczypospolitej. W sejmach łączyli się oni razem, aby burzyć kościół, lecz oraz nie było pomiędzy nimi pokoju, często nawet jedni drugich przesładowali: Lutrzy i kalwini wyraźnie powstawali na Aryanów i Socyanów, głosząc ich za bezbożników i ateuszów i domagali się wyraźnego wywołania ich z kraju. Tymczasem wielu magnatów zamykało kościoły, wyganiało proboszczów. Król nader wątpliwym się w swej wierze okazywał — i Polska traciła widocznie wszelką moralną i religijną jedność.

Jeden przecie człowiek powściągnął to rozprężenie i ocalił kościół — człowiek z liczby tych potężnych ludzi, którzy mocni są zatrzymać lub przyspieszyć o kilka wieków bieg rzeczy ludzkich. — Był to Polak, urodzony w Wilnie z miejskiej Krakowskiej rodziny, imię jego Bezdany albo Hozyusz, znany Europie pod nazwiskiem Wielkiego Kardynała.

Dał się już poznać Hozyusz w akademii krakowskiej, gdzie był najzdolniejszym uczniem: — ztamtąd przeniósł się na ukończenie nauk do Padwy, gdzie wówczas był zbiór tejto młodzieży, która następnie wydała papieży, kardynałów, mądrych statystów, wielkich wodzów. Antonio Parnese, następnie papież i kardynał Polus, co długo rządził Anglią, byli współuczniami i przyjaciółmi Hozyu-

sza. Hozyusz za powrotem do Polski, mianowany został sekretarzem królewskim i biskupem chełmińskim; biskupstwo to położone było w prowincyi niemieckiej, gdzie już katolicyzmu nie było. Hozyusz równie dobrze mówił i pisał niemieckim, jak łacińskim i polskim językiem — uczeni nazywali go trójgłowym węzem, cerberem katolickiego kościoła. — Wyszedłszy na pole działania, zadziwił zaraz wszystkich swą nadzwyczajną czynnością. Wieść niesie, że naraz kilku dyktował sekretarzom. — Znając doskonale polityczny i religijny stan Europy — znał z nazwiska, z czynów i opinii każdego sektarza, odgadywał ich cele i środki działania i wnet je wywoływał przed sąd publicznej opinii w Polsce. Przewodniczył soborom, ożywił sejmy i sejmiki, czynił przelożenia królowi. Pisma jego uchodziły za klasyczne, tomaczono je na wszystkie europejskie języki: francuski, angielski i niemiecki. Polskie jego pisma nader są dziś rzadkie. Umiał Hozyusz wszelkiej używać broni przeciw sektarzom. — W pismach łacińskich okazywał się uczonym i głębokim teologiem; do smaku Niemcom, umiał być na wzór Lutra gminnym, rubasznym, a gwałtownym i żartobliwym. — W polskich pismach umiał schwycić ów ton lekki i wesoly, ów zgrabny nader dowcip, który już wówczas dowcipem polskim zwano. Hozyusz nie miał daru kaznodziejskiego, lecz pisał drugim kazania. W stosunkach swych z papieżem zachowywał całą swą, jak się sam wyrażał, ewangeliczną swobodę. Pawłowi IV. wyraźnie przekładał, że go głos powszechny o ambicyą obwinia. Zarzucając Ojcu świętemu, pisał Hozyusz, iż gmatwa francuzką i angielską politykę, i że w zamiarze wojny zbiera wojsko. Trzeba, aby Ojciec święty przestał hetmanić, aby przestał walczyć o posiadanie krajów, posiadłością bowiem jego, jest cały kościół powszechny.

(Dokończenie w następującym Numerze.)

NOWINY LITERACKIE.

(Nadesłano)

W Nrze 31. Orędownika Naukowego pomiędzy nowinami literackimi znajduje się i wiadomość o powieściach, pod tytułem: „Wieś i Miasto.“

Które dobra dzierzał przed 12 laty zmarły ojciec autorki, zaiste nowiną literacką nie jest. Niedozwolone odsłanianie nazwiska autorki w kaźden, a osobliwie w takowy sposób, staje się samowolą w literaturze europejskiej wielce nieużywaną.

Najprzejmiej upraszam, abyś na przyszłość doniesienia o dalszych pracach rzeczonej autorki, nie w tychże doniesień oryginalności, ale tylko w zwykłej formie re-

dagowane, w znanych granicach zamknięte, — przyjmować raczył.

O umieszczenie tego listu w Orędowniku Naukowym proszę. *)

Z Poznania. Znamienny pisarz pan *Michał Grabowski*, zajęty jest obecnie przecieraniem i układaniem dokumentów historycznych bogatego archiwum Prozorów, posiadającego naukowy skarb dawnych historycznych i dyplomatycznych papierów. W zbiorze tym jest do tysiąca sztuk oryginalnych dokumentów: dat, listów, królów i znakomitych ludzi, negocyacyi z ościennemi państwami, instrukcyi posłów, traktatów etc. Są listy Jana Zamojskiego, Karola Chodkiewicza, St. Żolkiewskiego do króla i ministrów pisane, Traktat Żolkiewskiego z kozakami; oryginalna instrukcyja dana posłom wysłanym do Moskwy po wybraniu Władysława IV. na cara. Z późniejszych czasów: List papieża w czasie czteroletniego sejmku do stanów rzpłtej, zachęcający do zgody i jedności; papiery ściągające się do wypadków i wojny 1794., proklamacye Kościuszki, raporta jenerałów etc. Najdawniejsze oryginalne dokumenta tego zbioru, sięgają czasów Bony Zygmunta Aug. Ogłoszenie drukiem tak ważnych materyałów, będzie zaiste wielkiem zbogaceniem dziejów krajowych.

Herabia *Waleryan Krasinski*, zuany autor szacownego dzieła o reformacyi w Polsce: „*Historical Sketch of the reformation in Poland*,” zamierza w tym jeszcze roku przy-

*) Oznaczenie pochodzenia autora lub autorki, należy do Literatury, a zatem i do Nowin Literackich; nie jest przeto żadną oryginalnością, ale zwyczajnem bliższych okoliczności urodzenia i stanu autora wyszczególnieniem. Wymienienie nazwiska i stanu rodziców nikogo dotykać nie może, tem mniej, jeżeli ci wyższe jakie stanowisko w społeczeństwie ludzkim zajmowali. W dodatku „Naddzierzawca dóbr Swarzędzkich” nieopatrywała Redakcyja żadnego ubliżenia, i owszem prędzej zaszczyt, jeżeli zewnętrzne stosunki człowiekowi zaszczytu przydać mogą. Co do samowolności wyjawienia nazwiska autora, w literaturze europejskiej niesłychanej, Red. mająca między swymi współpracownikami kilku anonimów, nie zna w tej mierze żadnych europejskich ustaw, ani zwyczajów; sądzi tylko, że każdy anonim pótd w ukryciu zostaje, dopóki się sam nie wyda; skoro się zaś kilka osób sekretu dowie, z pewnością rzecz roznie się po całym mieście, a następnie przez pisma i dalej, i już wtenczas nie jest w mocy jednego człowieka wyjawieniu zapobiedz. Gdyby wyjawiony sekret ubliżał honorowi, mogłaby się dotknięta osoba czuć urażoną; lecz jeżeli przeciwnie zaszczytnie kto o wyjawionej osobie wspomina, raczej na wdzięczność, niż na niechęć zasługuje; nie może więc sobie tego Redakcyja wytłomaczyć, dla czego doniesienie życzliwem piórem kreślone, mogło zranic serce Szanownej Autorki i dać powód do tak podejrzliwych wniosków, do jakich się Redakcyja nigdy nie poczuwa. Z tego też jedynie powodu umieszcza nadesłane jej oświadczenie, w którym dla siebie żadnego słusznego nie widzi zarzutu. *Przyp. Redak.*

być do Poznania, w celu poszukiwań materyałów nowych do powtórnego wydania dzieła swego, którego pierwsza edycyja w Anglii w oka mgnieniu rozprzedana została. Gdyby u nas komu, (ale próżna obawa, tak dzika myśl nie przejdzie nam nigdy przez głowę) gdyby, mówimy, przyszło komu na myśl, napisanie historyi kościoła katolickiego w Irlandyi, czy znalazłoby się też z dziesięciu ochotników na to dzieło? Wątpimy bardzo; tak mała jest u nas lektomania!

Dowiadujemy się, że gorliwy miłośnik i zbieracz pamiątek krajowych p. Rajmund hr. Skórczewski z Czerniejewa, odbył tego lata podróż do Pragi, w celu zbogacenia swego zbioru, i że mu się udało nabyć ważny rękopism Kopernika o Obrotach ciał niebieskich, będący dotąd własnością biblioteki hr. Nostitz *), zawierający wiele rzeczy tego sławnego naszego ziomka, dotąd drukiem nieogłoszonych, w celu ogłoszenia go w wydaniu ozdobnem i okazałem. Słychać, że tenże szanowny współziomek w swej znakomitej bibliotece Czerniejowskiej gromadzi materyały do historyi dyplomacyi w Polsce. Pomnik, który pan hr. Rajm. Skórczeski stawia najpierwшему grammatykowi naszemu Onufremu Kopczyńskiemu, będącemu rodem z Czerniejewa, będzie żelazny, na postawie kamiennej.

Dnia 28. i 29. Września odbył się publiczny Popis Uczniów Gymnas. ad St. Mar. Magd. w Poznaniu. Na zakończeniu uroczystości dnia 30., mieli mowy Abiturycenci: Szuman niemiecką: „*Ueber den Minnengesang*”; Jagielski łacińską: *Laudes Sarbievii*; Antoni Małecki polską: O życiu i pismach Mickiewicza, która w następujących Numerach Orędownika wydrukowaną będzie. Dysertacyja tegoroczną do programu napisał Dr. *Hoffmann*: *Poetarum Polonicorum Deliciae*, w której: Sarbiewskiego, Klonowicza, Janickiego, Kochanowskiego, *Rojzyusza*, *Dantyska*, *Szymonowicza* i *Samborczyka* do najznakomitszych poetów liczy. Dalej przechodzi żywot *Jana Kochanowskiego*; z dzieł jego łacińskich mniej ceni liryczne poezye, zarzucając im naśladownictwo; lecz elegie i epigrammata *Kochanowskiego*, odznaczają się, zdaniem jego, taką wytwornością, taką słodyczą, prostotą i niewyczerpaną rozmainością obrazów, iż *Tibulla* lub *Propereyusa* czytać się zdajesz. Następuje kilka z nich wyjątków, na niemieckie przełożonych, z których pierwszy o *Wandzie* uczonym komentarzem objaśniony.

*) Hr. *Erwin Nostitz* w Pradze, wznosił okazały pomnik z żelaza na królewskim polu pod *Stadica*, sławnemu czeskiemu zaszczytocy dynastyi książąt i królów. Po stopniach kamiennych przystępuje się do piedestalu, ozdobionego pługiem z brązowanego żelaza, po obu stronach w wypukłych rzeźbach wyobrażone jest: przybycie posłańców *Libuszy* do *Przemysława* i przyjęcie *Przemysława* przez *Libuszę* na *Wyszegradzie*.